Rok III — PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA 1933 r. — Nr. 93

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 29
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Czarny dzień w Niemczech

Smiertelne ofiary na prowincji

BERLIN, 2.4. Ogłoszony na sobotę bojkot antyżydowski w Niemczech nie obszedł się bez ofiar na prowincji.

W godzinach rannych na ulicach Berlina pojawiły się liczne grupy szturmowców, rozstawiając posterunki przed sklepami żydowskiemi i roz lepiając na witrynach i szyldach ostrzegawcze plakaty: „Niemcy brońcie się, nie kupujcie u Żydów". „W tym sklepie nie wolno kupować" i t. d.

Wiele sklepów i domów towarowych, czyniąc zadość wezwaniu związku właścicieli zamknęło swoje podwoje.

Z domów towarowych jedynie dom Wertheima był otwarty. Znane zakłady gastronomiczne Kempinskiego objęte były bojkotem.

Po mieście krążyły patrole samochodów, z których na placach przywódcy narodowo - socjalistyczni wygłaszali przemówienia.

Akcję bojkotu prowadziło około 70.000 zorganizowanych hitlerowców.

Na ulicach widziano pozatem wielu członków sztafet ochronnych ze znaczkami w kształcie trupiej czaszki na czapkach.

Na głównych arterjach centrum i w dzielnicy zachodniej, gdzie większość sklepów była objęta bojkotem wyległy na ulice tłumy ciekawych.

Operatorzy towarzystw filmowych dokonywali zdjęć z przebiegu bojkotu.

Donoszą również o licznych wydaleniach ze sklepów i przedsiębiorstw, objętych bojkotem pracowników-Żydów. W godzinach popołudniowych pojawiły się na ulicach pochody pracowników poszczególnych firm.

Akcja bojkotowa objęła byli również lekarze i adwokaci-Żydzi. Przy ich szyldzikach nalepiono również ostrzegawcze plakaty.

Posterunki ustawione przed sadami nie dopuszczały do wnętrza adwokatów Żydów. Również nie wpuszczano Żydów do biblioteki państwowej.

BERLIN, 2.4. O przebiegu akcji bojkotowej z prowincji nadchodzą następujące wiadomości:

W Dreźnie hitlerowcy urządzili swego rodzaju święto, urządzając na placach publicznych koncerty.

W Bremie władze zmusiły kupców żydowskich do wywieszenia żółtych plakatów z czarnym napisem: „Sklep żydowski".

W Hamburgu wszystkie sklepy żydowskie oznaczone zostały przez hitlerowców czerwonemi napisami: „Żyd".

W Kassel ustawiono na środku jednego z placów osła z plakatem, potępiającym wszystkich, którzy kupują u Żydów. Część placu otoczono drutem kolczastym i w środku umieszczono napis: „Obóz koncentracyjny dla opornych obywateli, kupujących u Żydów".

W Kamienicy (Chemnitz) właściciel fabryki trykotaży Sach, aresztowany w trakcie akcji bojkotowej odebrał sobie życie.

BERLIN, 2.4. — W Kilonji adwokat i notarjusz Schumm z pochodzenia Żyd, dziś około godz. 11.30 strzelił do hitlerowskiego sztafetowca Waltera Asthaltera i ranił ciężko w brzuch. Sztafetowiec zmarł w klinice.

Wzburzony tłum zebrał się przed więzieniem policyjnem. Zanim jeszcze możliwem było odtransportowanie adwokata Schumma wzburzony tłum wdarł się do więzienia, gdzie Schumm został zabity wystrzałami rewolwerowemi.

Wszystko to, jak głosi urzędowy komunikat, miało tak szybki przebieg, że nie można było zapobiec wydarzeniom środkami policyjnemi.

Tłum wdarł się również do sklepu ojca adwokata Schumma, niszcząc urządzenia wewnętrzne.

KATOWICE, 2.4. — Z Wrocławia donoszą: Dziś przed południem rozpoczął się bojkot sklepów żydowskich. Posterunki hitlerowskie bronią wstępu również i do sklepów obywateli polskich. Na sklepach tych pojawiły się napisy, „Jude-Polak".

Przejeżdżający samochodem prezydent policji Heines polecił z jednego ze sklepów zetrzeć napis „Polak", po zostawiając „Jude".

Do konsulatu zgłosił się obywatel polski Rosenfeld, właściciel hotelu „Roma" we Wrocławiu, którego dziś oddział szturmowy ciężko poranił.

Na skutek interwencji konsulatu polskiego, prezydent policji Heines wydał rozkaz, którego mocą sklepy żydowskie obywateli polskich zostały wyłączone z akcji bojkotowej.

Rozkaz ten jednak nie był wykonany.

Hitler i gazety niemieckie na stosie

Odwetowa demonstracja akademików w Katowicach

Gwałty bojówek hitlerowskich na Śląsku Opolskim, szykanowanie Polaków miejscowych, niszczenie gazet i czasopism polskich odbiły się tu silnem echem, wywołując wśród społeczeństwa oburzenie.

Ten niesłychany i przybierający z dnia na dzień teror rozzuchwalonych bojówek hitlerowskich dał asumpt bawiącej w Katowicach młodzieży akademickiej do żywiołowej demonstracji przeciw niemieckim dziennikom, który mi Śląsk jest formalnie zalany.

Wczorajszej niedzieli grupa studentów wyższych zakładów naukowych zebrała się w godzinach porannych na krótką naradę, poczem kilkoma samochodami rozjechano się po mieście, zabierając z kiosków i od sprzedawców ulicznych wszystkie dzienniki, tygodniki i czasopisma niemieckie. Zabrano między innymi wszystkie gazety niemieckie z kiosków Ruchu na dworcu kolejowym, z kiosków Schabika „Hagi" i innych. Działo się to w tempie tak szybkiem, że gdy zaalarmowana przez sprzedawców policja przybywała na miejsce, studentów już nie zastawała.

W ten sposób w ciągu niespełna godziny ogołocono niemal wszystkie kioski z gazet i czasopism niemieckich, które to gazety zwieziono następnie samochodami na rynek w Katowicach, ułożono na stosie, na którym położono kukłę przedstawiająca Hitlera i stos ten podpalono.

Widowisku temu przyglądały się z zadowoleniem tłumy publiczności.

:

Hausner zamierza przylecieć do Polski

w dniu 3-go Maja

NOWY JORK, 2.4. Bohater trans atlantyckiego lotu, Polak, Stanisław Hausner, który, jak wiadomo w roku ubiegłym został cudem ocalony po 10 dniach błąkania się po falach Atlantyku w rozbitym aeroplanie, przygotowuje się obecnie do nowego lotu do Polski.

Hausner przebywa obecnie w New Castle, gdzie pod jego osobistą kontrolą budowany jest w zakładach Bellanca nowy samolot o potężnej konstrukcji, przeznaczony do podboju Atlantyku.

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, iż Hausner projektuje lot swój już w dniu 1 maja i w ten sposób wylądowałby w Polsce w dniu święta Narodowego, rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Anglja postawi rządowi Sowietów ultimatum

LONDYN, 2.4. Jak współpracownik polityczny „Daily Telegraphu" donosi, gabinet angielski jest zajęty wypracowaniem ultimatum, które zostanie wysłane do rządu rosyjskiego, jeśli sytuacja aresztowanych w Moskwie Anglików z towarzystwa Vickersa miałaby się dalej zaostrzyć.

W ultimatum ma się zażądać dokładnego oświadczenia rządu sowieckiego w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw aresztowanym, oraz swobodnego dostępu do więźniów.

Na wypadek odmowy, Anglja zagrozi zakazem przywozu towarów rosyjskich.

Bawił w Warszawie przejazdem z Moskwy do Londynu sir Egmond Ovey, ambasador brytyjski w ZSRR. z małżonką.

W rozmowie z przedstawicielem PAT-a, ambasador oświadczył, że choć nie wie, jaki obrót przybierze sprawa, która spowodowała wyjazd jego z Moskwy, wątpi, czy powróci na swe stanowisko.

Ambasador zaznaczył, że ze strony władz sowieckich spotykał się zawsze z daleko idącą kurtuazją, zauważył jednak, że przy wyjeździe jego z Moskwy nie był obecny na dworcu żaden przedstawiciel rządu sowieckiego.

Beznadziejne szaleństwo

NOWY JORK, 2.4. Cała prasa amerykańska omawia bardzo obszernie kampanję przeciwżydowską w Niemczech. „New York Times" podając ostatnie oświadczenia szefa propagandy niemieckiej, nazywa je „beznadziejnem szaleństwem".

:o:

Testament Czermaka

CHICAGO, 2.4. Zmarły burmistrz Chicago Czermak pozostawił około 200.000 dol. majątku.

Wśród licznych legatów Czermak przeznaczył 1.000 dol. dla polskich organizacyj dobroczynnych.

Konfiskata majątku Einsteina

BERLIN, 2.4. Policja polityczna nałożyła sekwestr na konto bankowe prof. Eisteina.

Skonfiskowano 25 tys. marek w papierach wartościowych i 5 tys gotówki.

Proces aresztowanych inżynierów

LONDYN, 2.4. Agencja Reutera dowiaduje się, że aresztowani w Moskwie inżynierowie angielscy zostaną oskarżeni o szpiegostwo, sabotaż, akcje korupcyjną i konspiracyjną.

Zabójca narzeczonej ujęty w Brynowie

W ubiegłą sobotę zbiegł ze szpitala w Mikołowie Edmund Konieczny, mieszkaniec Szopienic, który w styczniu b. r. usiłował zabić swą narzeczoną Jadwigę Marczyńską, do której dwukrotnie wystrzelił z rewolweru, a następnie chciał popełnić samobójstwo.

Na skutek telefonicznego pościgu Konieczny ujęto wczoraj w Brynowie i pod eskortą odstawiono do Mikołowa. Przyczyną ucieczki ze szpitala miało być odstawienie go na zarządzenie sądu na obserwację do zakładu psychjatrycznego w Rybniku.

30 zbrodni w Niemczech

Ponowna interwencja posła Rzplitej

Poselstwo polskie w Berlinie interwenjowało w ostatnich dniach ponownie dwukrotnie w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie prześladowania Żydów — obywateli polskich, przyczem podało długą listę zawierającą przeszło 30 sprawdzonych faktów znęcania się.

Z długiej tej i wyczerpująco popartej dowodami listy podajemy poniżej najbardziej wymowne:

We WROCŁAWIU: Dnia 16.3 o g. 24 kilku umundurowanych ludzi napadło na mieszkanie Chila Kilsztajna, Antonienstrasse 36/38. Dwóch weszło przez okno, inni wyłamali drzwi. Mieszkańcy domu przyszli Kilsztajnowi na pomoc. Przyszedł również policjant, któremu napastnicy oświadczyli, że szukają broni. Osobnik umundurowany, z hełmem na głowie zażądał okazania paszportu i podarł go, powiadając, że jest nieważny. Po rewizji, przeprowadzonej w obecności policjanta, Kilsztajn skonstatował brak 20 mk., oraz srebrnego zegarka.

W KAISERLAUTERN: Dnia 17.3. Julius Lieber Tannstrasse 34 został zaaresztowany i według zeznania jego żony w areszcie ciężko pobity.

W BERLINIE: Dnia 20-go b. m. około godziny 24-ej ośmiu do dziesięciu umundurowanych ludzi napadło na mieszkanie p. Fuchs, Blumenstrasse 90. Oddali kilka strzałów z rewolwerów w drzwi, poczem je wyłamali. Kilku z nich weszło do pokoju odnajmowanego przez Hermanna Riemera, jego syna Jakóba i córkę Hetti. Ojca i syna zabrano do samochodu, do którego zaprowadzono również sąsiada Chaima Weissbarta.

W samochodzie bito ich pałkami gumowemi i kolbami rewolwerów, poczem wywieziono do biura partji narodowo - socjalistycznej przy Hedemannstrasse. Tam bito ich ponownie.

Wreszcie jeden z osobników w mundurach kazał przyprowadzić wymienionych do swego biura, gdzie miał rzekomo oświadczyć, że zostali zabrani i pobici przez pomyłkę i że mają tłumaczyć swe rany nieszczęśliwym wypadkiem. Gdy ich wyprowadzono z lokalu, pewien osobnik pod groźbą rewolweru odebrał Riemerowi 20 mk.

W DORTMUNDZIE: W nocy z dnia 16-go na 17-go b. m. weszło do mieszkania wdowy Perli Orlean, Ostergoldstrasse 87, sześciu umundurowanych ludzi i jeden policjant, którzy przeprowadzili dokładną rewizję mieszkania. Nie znalazłszy niczego, opuścili mieszkanie, zabierając ze sobą syna wymienionej, Izraela Jakóba, którego zaprowadzono do rewiru policyjnego przy ul. Steinstrasse. Tam pobito go dotkliwie po głowie i twarzy.

W nocy z dnia 11-go na 12 b. m. zaaresztowano i ciężko pobito Simina Hermanna, Görlitzerstrasse 45.

W DUISBURGU: Dnia 18-go b. m. o godz. 21 m. 45 pięciu umundurowanych ludzi wtargnęło do mieszkania rabina Markusa Jakóba Bereisch, Charlottenstrasse 29 i ciężko go pobiło pałkami gumowemi. Przywołani policjanci mieli rzekomo oświadczyć, iż nie należy do ich fukcyj opiekowanie się Żydami.

Dnia 21-go b. m. weszło do mieszkania pani Weinberg, Marienstrasse 23, kilkunastu umundurowanych ludzi. Obecnych tam Kelmana Wolfa, Neuwirtha z Kolonji, Bismarckstrasse 17 i dwóch innych mężczyzn zaczęto bić. Neuwirtha napastnicy wywlekli na ulicę i bijąc go pędzili przed sobą przez pół godziny. Zaprowadzono go potem do prezydjum policji, gdzie został przytrzymany przez cztery godziny. Zniszczono przytem ubranie Neuwirtha i zdarto mu z palca pierścionek.

W KOLONJI: Dnia 20-go b. m. około godz. 23-ej wtargnęło do mieszkania Mates Abrahama Steinstrasse 19, dwóch młodych ludzi, z których jeden w mundurze. Obydwaj byli uzbrojeni w rewolwery, któremi zaczęli grozić Abrahamowi i jego małżonce Brandli Goldman. Ta ostatnia sterroryzowana, próbując ucieczki, wyskoczyła przez okno na podwórze z wysokości mniej więcej 9 metrów. Napastnicy rzucili się na Abrahama i ciężko go pobili. Pogotowie ratunkowe zawiozło Goldmanową i Abrahama do Bürgerhospital na Peterstrasse. Goldmanowa ma złamane prawe udo.

W MONACHJUM: Dnia 10-go b. m. 65-letni Juda Zimet zamieszkały w Fürth został na rogu Entengasse i Markgrafenstrasse ciężko pobity, że przez tydzień przebywał w szpitalu miejskim. Jeszcze obecnie nie jest zdolny do pracy.

Napad w Rio de Janeiro

na Al. Matuszewskiego z konsulatu

RIO DE JANEIRO, 2.4. W Sao Paulo dokonano napadu rabunkowego na kierownika agencji konsularnej Aleksandra Matuszewskiego. Sprawcami napadu są Polak Janusz Geysztor i Rosjanin Aleksander Burnakow.

Napastnicy ranili ciężko Matuszewskiego, którego stan jest groźny i zbiegli nie zdoławszy zrabować kasy. Wkrótce policja ujęła Burnakowa, który usiłował popełnić samobójstwo.

Hitler zrywa z Rosją

Sensacyjna wiadomość ukraińskiego dziennika

LWÓW, 2.4. — Organ „Undа" — „Diło" zamieszcza następującą depeszę od swego korespondenta w Berlinie:

„Jestem szczęśliwy, że mogę pierwszy donieść bezpośrednio prasie ukraińskiej wielką nowinę:

Przed chwilą kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę na konferencji wszystkich zagranicznych dziennikarzy. Powiedział on m. in.: „Nowe Niemcy rozczarowały się co do wartości sprzymierzeńca, który swemi wywrotowemi ideałami, pieniędzmi przez agentów i dyrektywy szerzy wśród nas moralny rozkład i dezorganizuje państwo.

Pakty o nieagresję między Rosją Sowiecką, a Polską i Francją udowodniły do reszty bezwartościowość przymierza rosyjskiego dla Niemiec. Nie może również ten rząd, który walczy z przemocą zwycięzców nad zwyciężonymi, spokojnie patrzeć na gnębienie przez rosyjsko - żydowskich komunistów wielkiego i szlachetnego narodu ukraińskiego oraz narodów Kaukazu.

Z tego powodu—powiedział Hitler — **postanowiliśmy zlikwidować nasze sojusznicze umowy z Rapallo i Berlina** i użyć wszystkich środków, ażeby **zdusić komunizm w jego moskiewskiem centrum i dopomóc wyzwoleńczym wysiłkom Ukrainy.** Tylko upadek bolszewizmu i powstanie nowego, silnego państwa ukraińskiego może stworzyć równowagę międzynarodowych sił w Europie i spokój w całym świecie".

*

Tyle powiada ta niesłychanie sensacyjna, lecz zarazem tajemnicza depesza. Może budzić i wątpliwości data depeszy 1 kwietnia i wywołać podejrzenie, że ma się do czynienia z jakimś prima-aprilisowym kawałem.

Wiadomo, że niedawno Hitler wyraźnie oświadczył, że **ceni wartość sojuszu z Rosją,** a jej wewnętrzne sprawy nic go nie obchodzą. Ta zmiana frontu więc wydaje się zbyt rażącą.

Z drugiej jednak strony trudno przypuścić, żeby poważne bądź co bądź pismo ukraińskie robiło sobie **niesmaczne żarty** ze swego własnego narodu i jego spraw.

Herriot ostrzega Francję

przed „czworobokiem"

PARYŻ, 2.4. W wielkim dzienniku lyońskim „Democrate" zamieszcza b. premjer Herriot znamienny artykuł, poświęcony sytuacji międzynarodowej. W artykule tym zatytułowanym: „Tak i tylko tak" zaznacza Herriot, że projekt francuski, przedłożony w Genewie umarł. Został on mianowicie zabity przez Niemcy i Włochy, które sprzeciwiły się tezie o wzajemnej pomocy państw przeciwko napastnikowi.

Herriot zaznacza, że dojście do skutku dyrektorjatu czterech mocarstw i rozpoczęcie rewizji traktatów pokojowych wywołałoby natychmiastową wojnę.

Wobec tego b. premjer francuski nawołuje swój naród i rząd, aby sprzeciwiały się wszelkim projektom niemiecko-włosko-angielskim i trzymały się jedynie pierwotnego projektu Herriota i Paul Boncoura, złożonego w swoim czasie w Genewie.

Sensacyjny proces

Zbyszka Cyganiewicza

NOWY JORK, 2.4. Odbył się tu proces, wytoczony przez znanego siłacza Stanisława Zbyszka Cyganiewicza wydawnictwu koncernu Hearsta „New-York American". Dziennik ten zamieścił w swoim czasie artykuł ilustrowany fotografjami Cyganiewicza oraz zdjęciami, przedstawiającemi goryla, przyczem pod ilustracją widniał napis: „Niema między nimi zasadniczej różnicy fizycznej".

Cyganiewicz zeznał w sądzie, że wybryk „New York American" naraził go na wiele przykrości i sprawę wygrał.

Sąd przyznał mu 25 tysięcy dolarów tytułem odszkodowania.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Otwarcie Wrót Świętych

Uroczysta inauguracja uroczystości watykańskich

WATYKAN, 2.4. Papież dokonał dziś otwarcia wielkich wrót bazyliki św. Piotra. Ceremonja ta stanowi rozpoczęcie roku świętego. Papież uderzył trzykrotnie złotym młotkiem w bramę, która się otworzyła i wszedł do bazyliki.

Po uczczeniu Najświętszego Sakramentu, Papież udzielił zebranym wiernym błogosławieństwa i opuścił bazylikę, żegnany owacyjnie przez zgromadzone tłumy.

Ceremonja odbyła się w obecności najwyższych przedstawicieli duchowieństwa (wśród nich kardynał Kakowski) i zakonów oraz olbrzymich tłumów pielgrzymów, przybyłych z całych Włoch i z zagranicy.

Obecni byli także b. król grecki Jerzy z członkami swej rodziny, księżniczka belgijska Stefanja, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele władz włoskich oraz dworu.

Jednocześnie odbyły się analogiczne ceremonje w bazylikach św. Pawła, santa Maria Maggiory i św. Jana Laterańskiego, gdzie aktu otwarcia wrót dokonali kardynałowie.

Ceremonja odbyła się przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów rzymskich.

Pogoda

Rankiem chłodno, lekkie przymrozki, zwłaszcza w górach i na wyżynach. Lekka mgła. Dniem w całym kraju pogoda słoneczna, lub niewielkie zachmurzenia. Słabe wiatry zachodnie.

Ważki dzień procesu

Z wrażeń sprawozdawcy

Punktem kulminacyjnym piątkowej rozprawy było zaprzysiężenie Stasia Zaremby i nowe jego zeznania. Chłopiec był do tej pory przesłuchiwany dziewięć razy, jeżeli policzyć badania na policji, w śledztwie i na rozprawach.

W tak częstym treningu Staś Zaremba zdołał nadać swoim zeznaniom kształt ostateczny. Szczegóły dużej wagi, jak np. sprawa postaci na werandzie, wychodzą w zeznaniach Stasia w miarę upływu czasu coraz bardziej stanowczo.

Gdy w pierwszych chwilach Staś waha się, czy postać była mężczyzną, czy kobietą, a potem, czy była Lusią, czy Gorgonową, dziś precyzuje dokładnie, iż poznał Gorgonową.

Podobnie co do kwestji, komu naj pierw powiedział o swem spostrzeżeniu, gdy we Lwowie wymienił początkowo tylko Responda, dziś twierdzi, iż najpierw powiedział to Kamińskiemu.

*

Cokolwiek orzekli biegli o psychice Stasia, nie ulega wątpliwości, że w miarę czasu ulega on coraz bardziej sugestji otoczenia i wrażenia z przed 15-tu miesięcy nagina podświadomie do potrzeb oskarżenia.

Co więcej, każde nowe zeznanie przynosi nowe szczegóły, obciążające oskarżoną. Tak naprzykład w czasie dzisiejszego przesłuchania Staś poraz pierwszy przytoczył słowa Gorgonowej:

— Ja wam tu urządzę tragedję!

Dotychczs nigdzie tego nie zaprotokółowano. Gdyby Staś był jeszcze raz wezwany na świadka, kto wie, coby jeszcze sobie „przypomniał", z jakiemi wystąpiłby „rewelacjami".

*

Że Staś rozumie potrzebę obciążania oskarżonej, nie ulega wątpliwości. Dowodzą tego jego rozmowy ze sprawozdawcami sądowymi, co wydobył dziś na rozprawie mec. Woźniakowski. Całe otoczenie Stasia, ojciec, wuj, wujenka itd. są zdania, że ewentualne uwolnienie Gorgonowej byłoby klęską dla domu Zaremby.

Interesy Henryka Zaremby byłyby narażone na szwank. Mógłby być skarżony o poważniejsze sumy choćby tytułem alimentów, kto wie, zresztą, czy Gorgonowa nie chciałaby się nadto mścić.

Staś jest co do tego pełen obaw. Nie tai się z tem, rozmawia o tem z ludźmi, których prawie nie zna, o których w dodatku wie, że obowiązkiem ich jest komunikować opinji o wszystkich faktach, mających znaczenie dla sprawy.

Wydobycie na jaw tych nastrojów w domu Zaremby jest wielce pożyteczne, bo rzuca światło na to, dlaczego zeznania Stasia krystalizują się coraz dokładniej w sensie niekorzystnym dla oskarżonej, gdy zwykle dzieje się odwrotnie.

Nie koniec na tem. Staś zdaje sobie sprawę, że Gorgonowa **może być uwolniona.** Powiedział to Erwinowi i to napewno nie z dobrego serca, aby go pocieszyć. Zapytałem wręcz:

— Skąd pan wnosi, że będzie uwolniona?

— Wnioskuję o tem z nastroju ławy przysięgłych — odpowiedział. — Ci panowie wyglądają tak, że najprawdopodobniej nie skażą pani Gorgonowej.

Wątpię, czy sam uczynił tę obserwację, za którą zresztą dotychczas nic nie przemawia, nawet przy ścisłej analizie pytań sędziów przysięgłych, do czego Staś nie jest zdolny.

W słowach jego słychać raczej **echo niepokojów, jakie muszą żywić starsi w jego rodzinie.** Najprawdopodobniej Staś słyszał nieraz coś w tym rodzaju:

— Ci krakowscy przysięgli są inni, niż we Lwowie. Oni nie ulegną nastrojowi, choćby nawet szerzyły go dzienniki. Znani są z inteligencji i ostrożności. Nie zwykli orzekać na zasadzie poszlak. Kraków uwolnił ongiś Janinę Borowską, choć wszystko przemawiało przeciw niej. Któż wie, czy obecnie nie uwolnią Gorgonowej.

Śląsk wierny morzu

podwoił liczbę członków Ligi

Wczorajszej niedzieli odbył się w Katowicach doroczny walny zjazd okręgowy delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej zagłębia węglowego. Zjazd zagaił prezes wicewojewoda dr. Saloni, charakteryzując w swem przemówieniu ogrom dokonanych w ciągu ostatniego roku prac.

Po przemówieniu wstępnem zjazd, któremu przewodniczył inż. Młodzianowski, wysłał kilka depesz hołdowniczych do najwyższych dostojników świeckich i duchownych.

Uchwalono rezolucję przeciw zakusom na skrawek morza polskiego, utrzymaną w tonie bardzo mocnym.

Złożone sprawozdania świadczą o kolosalnym rozwoju tej organizacji na terenie południowo-zachodniej Polski, bowiem w okręgu śląskim w ciągu ostatniego roku ilość aktywnych członków wzrosła dwukrotnie, utworzono szereg nowych kół, a liczba oddziałów wzrosła do 56.

Obecny na zjeździe sekretarz zarządu głównego p. Czerwiński z Warszawy stwierdził z zadowoleniem, że Śląsk stoi na pierwszem miejscu w pracach organizacyjnych i złożył zjazdowi życzenia od generała Dreszera.

Następnie przedstawił zebranym program tegorocznego obchodu święta morza, który zasadniczo różni się od obchodów z lat ubiegłych. Przedewszystkiem zostanie przeprowadzona na bardzo szeroką skalę propaganda z udziałem ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa spraw zagranicznych, która obejmie zarówno teren Rzplitej jak i ośrodki polskie zagranicą.

25 maja r. b. obradować będzie w Warszawie walny zjazd. Obrady będą się toczyć na przygotowanych specjalnie statkach na Wiśle, które wraz z uczestnikami obrad ruszą w drogę do Gdyni, zatrzymując się po drodze w większych ośrodkach, gdzie zostaną urządzone stosowne manifestacje. Przybycie statków do Gdyni i zakończenie obrad projektowane jest na 27 maja r. b.

Po zreferowaniu tego programu przystąpiono do wyboru władz okręgowych.

W myśl statutu do rady okręgowej weszło automatycznie 56 prezesów oddziałów i 16 członków t. zw. prezydjum, pozostało w niezmienionym z roku ubiegłego składzie.

Zjazd zakończono okrzykami na cześć Rzplitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, prymasa Hlonda.

Zderzenie samochodów

Szofer ciężko ranny

W godzinach przedpołudniowych wczorajszej niedzieli u zbiegu ulic Piłsudskiego i Francuskiej w Katowicach miał miejsce karambol samochodowy. Wyjeżdżający z ulicy Francuskiej samochód osobowy Sl. 2664 prowadzony przez szofera Ernesta Słowika (Podgórna 3) wpadł na samochód osobowy Sl. 7161, który prowadził szofer Walter Podkowik (Plebiscytowa 1).

Zderzenie było tak silne, że w jednym z samochodów uszkodzony został błotnik, drzwiczki oraz wybite szyby. Słowik zaś uderzył głową o ramę okienną, doznając wstrząsu mózgu.

W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala S.S. Elżbietanek, gdzie pozostał na kuracji. Jadący w obu samochodach wyszli z wypadku bez szwanku.

Szajka bezczelnych rabusiów napada przechodniów

Kobieta na „przynętę"

Szumowiny podmiejskie w Król. Hucie wpadły na nowy sposób oskubywania Bogu ducha winnych przechodniów.

Onegdaj w nocy około godz. 1-ej do idącego szybkim krokiem do domu p. Waldemara Gronowicza (Ligota Górnicza 13), podeszła nieznana mu kobieta, prosząc go o ofiarowanie kilkudziesięciu groszy. Zdziwiony tą propozycją p. Gr. oświadczył jej, że nie posiada drobnych, na dowód czego wyjął z kieszeni garść 5-złotówek.

W tejże samej chwili wyskoczyło z ukrycia kilku drabów, którzy p. Gr. otoczyli, a jeden z napastników uderzył go po rękach tak że pieniądze rozsypały się na chodniku. Nie zadowoliwszy się łupem złoczyńcy pobili dotkliwie swą ofiarę, poczem ulotnili się bocznemi uliczkami.

Dzięki natychmiastowemu działaniu udało się policji ująć rabusiów, którymi okazali się mieszkańcy Król. Huty, Konrad Gazda (Jacka 18) i niejaki Nimptschke (Styczyńskiego 32).

Powinęła się mu ręka

Na targu w Lipinach zatrzymała policja na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 33-letniego Rudolfa Szota, który na niewdzięczną robotę wybrał się aż z Mysłowic.

Złodzieje u inwalidy

Onegdaj wieczorem nieznanym narazie sprawcom udało się wejść do zamkniętego mieszkania inwalidy Wilhelma Jaśnioka w Godulі (Kościuszki 4).

Po przeszukaniu szaf i komody skradli bieliznę pościelową, poduszki, kapy brokatowe, zegar ścienny i kilka złotych gotówką.

SPORT

Wczorajszej niedzieli odbyły się na Śląsku tylko dwa, ale bardzo emocjonujące wszystkich mecze piłkarskie. Pierwszy był tradycyjnem spotkaniem o puhar plebiscytowy zespołów miast Katowic i Król. Huty, drugi rozgrywką ligową miedzy Garbarnią i Ruchem.

Katowice — Król. Huta 4:2 (1:2). Tradycyjny ten mecz przyniósł ładny i zasłużony zresztą sukces zespołowi Katowic, dla którego bramki strzelili: Pośpiech, Scholz, Fessner i Goerlitz, dla Królewskiej Huty Kalla i God.

Garbarnia — Ruch 0:6 (0:2). Znajdujący się w dobrej formie zespół Ruchu miał stałą przewagę, będąc w dodatku posiłkowany wiatrem, przeciw któremu musiała grać Garbarnia. Łupem bramek na rzecz Ruchu podzielili się Giemza 4, Badura i Gwóźdź po jednej.

BIEG NAPRZEŁAJ W KATOWICACH

Rozegrany w Katowicach bieg naprzełaj Sokoła (Katowice) wygrał Żyłka.

MECZE PIŁKARSKIE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 2.4. — W Krakowie w niedzielnym meczu piłkarskim Wisła pokonała 06 Mysłowice 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Artur (2) i Adamek (1).

W mistrzostwach klasy A grali: Legia — Korona 2:2, Makabi — Unia 3:0.

MECZE PIŁKARSKIE W POZNANIU

POZNAŃ, 2.4. W Poznaniu drużyna Warty pokonała Polonię (Warszawa), która wystawiła b. słaby skład, 9:2 (4:1). Bramki dla Warty zdobyli Nowacki (4), Kryszkiewicz (3) i Szerfke (2). Inne mecze: Liga — Legia 1:1, Sokół (Leszno) — Warta Ib 3:2, HCP — Stella 10:0.

POZNAŃ, 2.4. Mecz bokserski Warta — Polonia (Leszno) 14:2.

MECZE PIŁKARSKIE WE LWOWIE

LWÓW, 2.4. — We Lwowie w towarzyskim meczu piłkarskim drużyna Pogoni pokonała Hasmoneę 11:0 (3:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Łagodny (4), Zimmer (3), Samson i Niechcioł (po 2). Lechja wygrała z Ukrainą 4:0.

W Jarosławiu Czarni pokonali Ognisko 3:0.

CRACOVIA — PODGÓRZE 3:0.

KRAKÓW, 2.4. — W Krakowie rozegrany został w niedzielę pierwszy w sezonie mecz ligowy, w którym Cracovia pokonała Podgórze 3:0 (2:0). Gra stała na niewysokim poziomie i wskutek silnego wiatru była b. chaotyczna. Cracovia uzyskała prowadzenie 2:0 już w pierwszych ośmiu minutach, w obu wypadkach po kornerach.

LEGJA POKONANA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 2.4. — W Łodzi rozegrany został towarzyski mecz piłkarski, w którym drużyna Legji pokonana została przez ŁKS w stosunku 1:2 (0:1). Legja miała lekką przewagę, ale napad jej nie zdołał wykorzystać szeregu sytuacyj. Bramki dla ŁKS zdobył obie Durka, a dla Legji Szaller.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 2.4. — W Łodzi, w meczach piłkarskich wyniki były następujące: Turyści — Widzew 4:0, WKS — Widzewma 3:2, ŁTSG — Makabi 1:0, ŁKS — Hakoah 3:1.

Śmiałe włamanie

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych dokonano śmiałego włamania do mieszkania Konrada Wyrwoła przy ul. Kościelnej 10 w Michałkowicach. Rabuś korzystając z nieobecności Wyrwoła, który w tym czasie był w kościele, łomem wyważył drzwi, poczem splondrował czteropokojowe mieszkanie, zabrał gotówkę i biżuterię ogólnej wartości 750 złotych i zbiegł.

Bratni kraj południowych Słowian -- Jugosławja

Stary kpiarz z sienkiewiczowskiej Trylogji, pan Zagłoba, ofiarowujący królowi szwedzkiemu Niderlandy na własność — żywo się przypomina, kiedy czytamy w gazetach o dzikich projektach Mussoliniego, zmierzających do

rozbioru Jugosławji

na rzecz... Albanji, Węgier i Austrji.

Maleńka Albania ma dostać dużo większą od siebie Hercegowinę, Austrja — prowincję Krainę, a Węgry — urodzajną prowincję Banat.

Dziwny „dobroczyńca"

z tego Mussoliniego. Żeby też coś dla swoich Włoch, ale nie — wszystko dla innych. Sytuacja Jugosławji w obecnym stanie konszachtów włosko-niemieckich przedstawia się podobnie jak sytuacja Polski, a

wspólnota interesów Jugosławji i Polski w dziedzinie polityki zagranicznej staje się coraz oczywistszą koniecznością.

Inna rzecz, niestety, że Jugosławja jest w Polsce zbyt mało popularna. Poprostu za mało o niej wiemy, mimo wszystko.

A jest to państwo

duże i silne.

Największe i najpotężniejsze z państw bałkańskiego półwyspu.

Powstało już po odrodzeniu Polski, bo 1 grudnia 1918 roku jako monarchja konstytucyjna pod rządami

króla Aleksandra

z serbskiej dynastji Karadżeordżowiczów, do dziś panującego, a w skład jego weszły terytorja przedwojennych królestw Serbji i Czarnogórza, oraz prowincje b. cesarstwa austro-węgierskiego: Chorwacja, Slavonja, Bośnia, Hercegowina, Vojvodina, Dalmacja i Kraina.

Dziś Jugosławja, a raczej

królestwo S. H. S.

(Srba, Hrvata i Slovenaca) przedstawia bardzo jednolity państwowo, ale różnorodny narodowościowo i religijnie teren, o powierzchni nie o wiele mniejszej niż Polska, o ludności zaś prawie trzy razy mniej liczebnej, wśród której jednak

74 na stu mieszkańców jest Serbów.

gdy u nas — mamy 69 Polaków na 100 mieszkańców Polski.

Co do wyznań religijnych, to z 13 przeszło miljonów obywateli S. H. S. — 6 miljonów jest prawosławnych, 5 miljonów katolików, 1 miljon mahometan. Żydów ma Jugosławja tylko 65 tysięcy, a więc **sześć razy tyle co... bezrobotnych.**

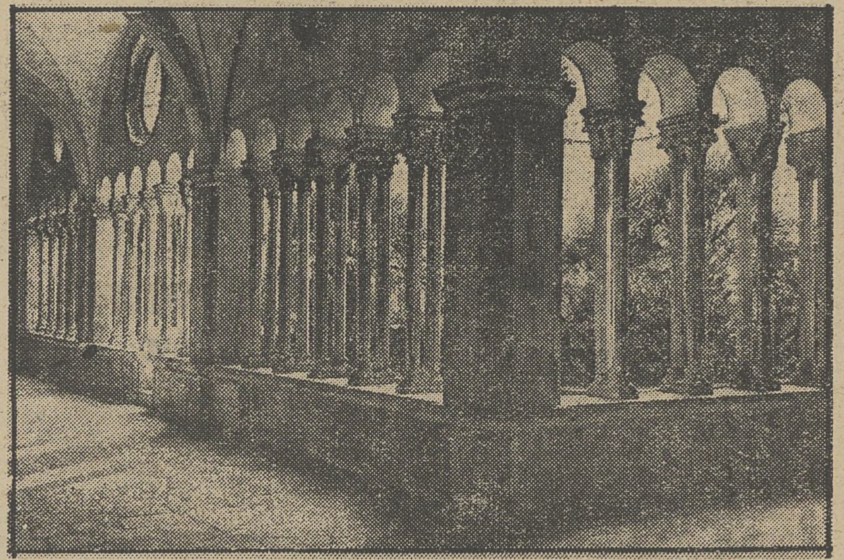
Tak, ten szczęśliwy kraj ma tylko 10.000 bezrobotnych. Czterdzieści razy mniej niż my!..

Jak wytłumaczyć fakt, że wielka Jugosławja ma akurat tylu bezrobotnych co maleńka Łotwa?...

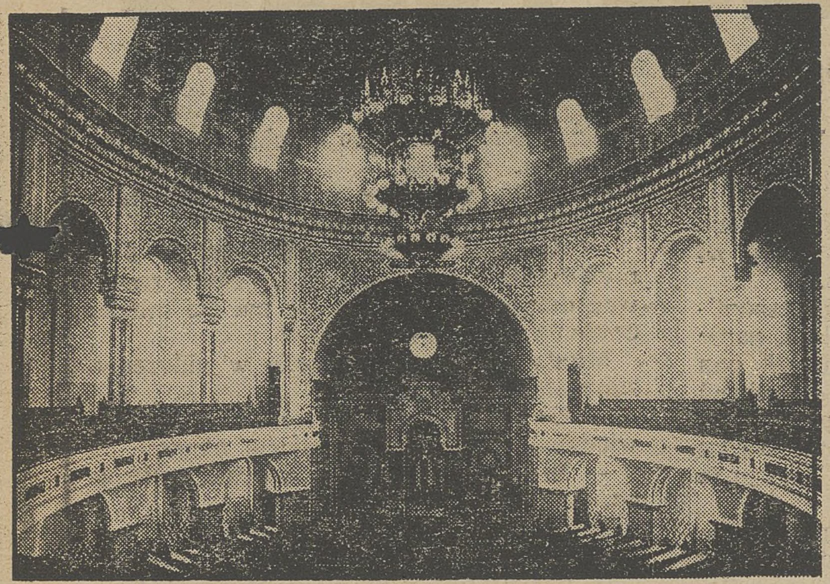
Przedewszystkiem jest to kraj

wybitnie rolniczy, a mało uprzemysłowiony,

prawie bez fabryk i kopalń; jest zaś rzeczą wiadomą i oczywistą, że nie rolnictwo a przemysł rodzi bezrobocie.



Klasztor OO. Franciszkanów w Raguzie.



Bizantyjskie wnętrze synagogi w Sarajewie.

Jugosławja naogół biorąc, mimo swego górzystego w 5/6 położenia,

ma ziemię bardzo urodzajną,

co przy łagodnym stosunkowo klimacie daje doskonałe wyniki zbiorów rolnych, będących jako pierwszorzędny produkt wywozowy głównem bogactwem kraju.

Łatwość wywozu

jest znaczna, bo choć linij kolejowych jest w Jugosławji niewiele (około 10.000 km.) — zato drogi wodne doskonale są wyzyskane, dając w sumie (Dunaj, Sawa, Drawa i Morawa) kilka tysięcy kilometrów taniej i szybkiej — ze względu na duży spadek rzek — komunikacji.

Handlowa flota Jugosławji, kotwiczona w licznych portach morza Adrjatyckiego, wyraża się sumą

290 parowców i 270 statków żaglowych,

utrzymujących łączność wywozowo-przywozową ze wszystkiemi portami morza Śródziemnego i Czarnego, a nawet przez Suez z wyspami oceanu Indyjskiego.

Floty tej możemy Jugosławji zazdrościć, tak jak i

długości granic morskich.

Wybrzeże bowiem Adrjatyku, należące do królestwa S. H. S. wynosi aż 1570 km., linją tak krętą i poszarpaną, że dwa końcowe jej punkty oddalone są od siebie w prostej linji tylko o 570 km. 1000 km. tracą na swoich zakrętach i zatokach.

Wzdłuż wybrzeża rozsypana jest „druga Jugosławja" — wodna, a więc...

160 prześlicznych wysp

o cudownie wiosennym przez rok cały wyglądzie — istny raj na ziemi.

Od wysp owych — do najdalszych północnych i wschodnich granic swoich Jugosławja jest kraina

najpiękniejszych krajobrazów, najzmienniejszych widoków i najróżnorodniejszych typów ludności:

Serbja i Bośnia — to tereny górskie, o zboczach pokrytych naprzemian wspaniałemi lasami i gęstą runią zbóż, wyżej zaś przedstawiające doskonałe pastwiska, gdzie hoduje się

wielotysięczne stada

owiec i kóz.

Chorwacja i Slavonia — to lesiste i urodzajne niziny; Banat — to królestwo pszenicy; wapienny K[illegible] — to najdziwaczniejsze zbiorowisko nagich, dzikich o fantastycznych kształtach skał i chaos krętych wąwozów.

Łany pszenicy, pola kukurydzy i tytoniu, winnice i sady, olbrzymie, dziewicze wprost lasy — a nad tem morzem zieloności — gorące, radosne,

najbardziej złote w Europie słońce.

Niema chyba bardziej słonecznego kraju na naszym kontynencie jak Jugosławja, a szczególnie jej wybrzeża morza Adrjatyckiego.

Największem dziwem tego pięknego kraju jest niewątpliwie jedyna w Europie

rzeka podziemna

Poik, płynąca na przestrzeni 9 km. przez cudowne groty, tunele, pieczary, korytarze i komory olbrzymiego kompleksu t. zw. „grot Postojny", odznaczających się mnóstwem arcyciekawych utworów stalaktytowych, z których najosobliwszą jest dzieląca dwie pieczary

półprzeźroczysta, cieniutka ścianka,

pofałdowana przez naturę w najdelikatniejsze draperje, cienka jak sukno prawie.



Ogólny wid ok Dubrownika.

Jugosłowianie, czyli poprostu „południowi Słowianie", jak przystało na mieszkańców tak pięknego kraju — to lud dorodny i

wysoko rozwinięty kulturalnie,

stanowczo najwyżej ze wszystkich mieszkańców Bałkańskiego półwyspu.

Mężczyźni ustępują naogół kobietom w urodzie, a nawet... nietylko w urodzie, bo naprzykład konduktorami tramwajów i kolei,

a nawet maszynistami

są często w Jugosławji — właśnie kobiety. Nie świadczy to źle o mężczyznach tamtejszych, ale dobrze — o kobietach. Z tem wszystkiem, płeć piękna cieszy się tam wielką swobodą i powagą,

używaną ale nie nadużywaną.

Oczywista, że mowa tu raczej o mieszkankach miast, bo wieśniaczki wszędzie i zawsze są przedewszystkiem wieśniaczkami, a więc gospodyniami i mniej interesują się postępem swej płci, w każdym razie Jugosławja jest prawdziwym rajem kobiet,

równo zupełnie uprawnionych

z męską połową ludności.

Na największą pochwałę ludności Jugosławji trzeba powiedzieć, że przywiązanie jej do ojczyzny i króla jest

wprost bezgraniczne.

Z przywiązania tego zapewne wypływa wielkie zamiłowanie do dawnych obrządków, zwyczajów i strojów, przyczem dodać trzeba, że np. w dziedzinie hafciarstwa i tkactwa, wzorowanych na pradawnych zabytkach są Jugosłowianki

prawdziwemi artystkami.

Żeby zaś nie krzywdzić jednostronnością mężczyzn Jugosławji — słusznie podkreślę ich wielką, typowo słowiańską

wartość bojową,

której skutki np. fatalnie dały się we znaki tchórzliwym Włochom, okrutnym Turkom i butnym Niemcom, szczególnie w czasie Wielkiej Wojny Światowej.

O tem napewno pamięta Mussolini, który

sam miał nieszczęście

będąc kapralem wojsk włoskich wiać przed serbskiemi nożami i bagnetami. Nic tedy dziwnego, że woli zpomocą

międzynarodowych spisków i oszustw

torować sobie drogę do zamierzonego rozbioru Jugosławji.

Jeżeli chodzi o armję królestwa S. H. S., to Francja uważa ją za prawie tak świetną jak polska, a to starczy

za największe pochwały

To też dziś, gdy konszachty włosko-niemieckie przypominają nam konieczność stworzenia wielkiego bloku państw słowiańskich, możemy być przekonani, że zwarty mur bagnetów

od Bałtyku po Adrjatyk

potrafi skutecznie odgrodzić Słowiańszczyznę od zachłanności zachodnich sąsiadów. Idzie o to, by mur ten był naprawdę zwarty.

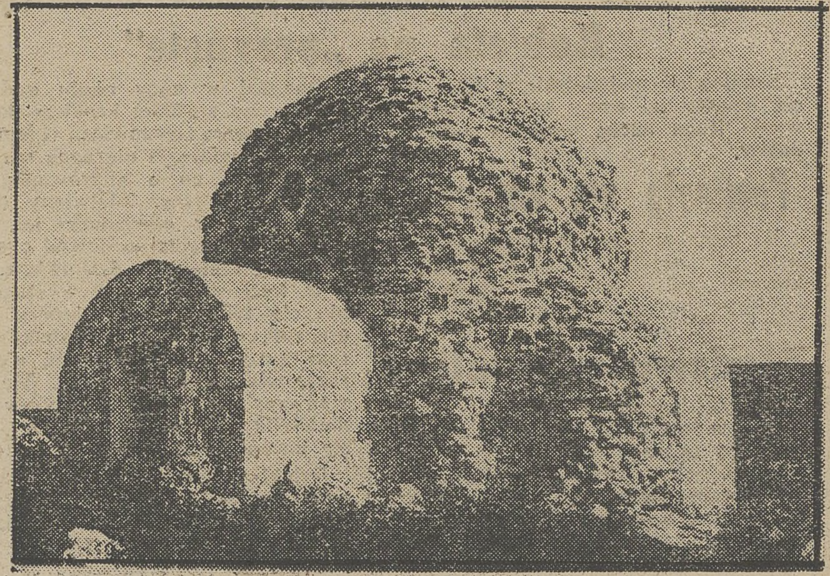
Polska, Czechosłowacja i Jugosławja muszą go wspólnie wznieść i utrzymać, a wtedy... nic im nie zagrozi z Zachodu.

A już najmniej zagłobowskie dowcipy, wzięte na serjo przez Mussoliniego.

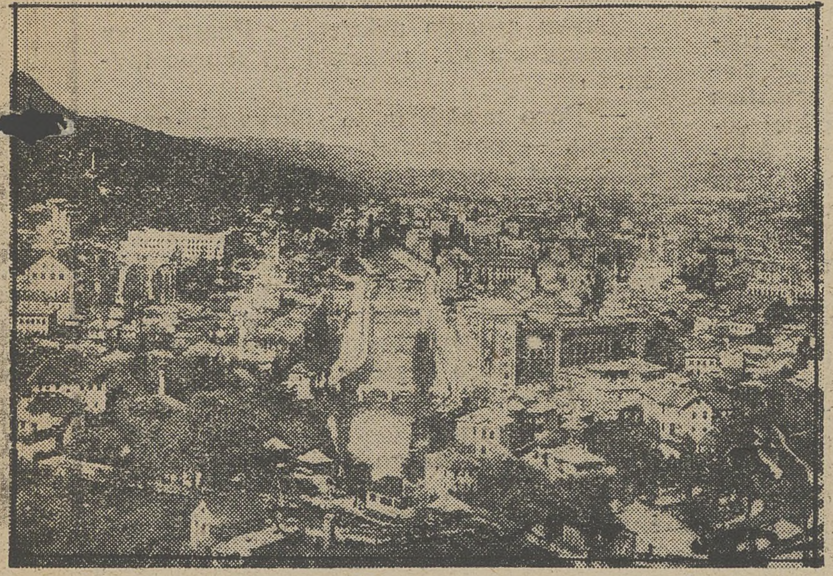
S. D. B.



Ludność jednej z wiosek hercegowińskich, dotkniętych trzęsieniem ziemi, w oczekiwaniu na pomoc, zgromadzona przed budynkiem miejscowej władzy.



Do najstarszych zabytków budownictwa kamiennego należą ruiny kościoła w Rab.



Hercegowina i południowa Dalmacja dotknięte zostały silnem trzęsieniem ziemi. Na zdjęciu miasto Sarajewo przed katastrofą.



Oficer „Gwardji Alkara", która do dziś istnieje w Dalmacji i przechowuje średniowieczne tradycje rycerskie.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

Porozumiewałem się z moim bukmekerem — odparł Puaro.

Oczy ich spotkały się.

— Czy koń jest znany?

— Nie, — odparł detektyw.

— Ach! —mruknął Grek.

— A teraz, — zaproponował Puaro. — przejdziemy może do kasyna i sprobujemy zaznać trochę emocyj przy ruletce?

W kasynie Puaro dotrzymał towarzystwa pannie Zii, podczas gdy Papopulos oddalił się.

Detektywowi szczęście niezbyt sprzyjało, jego towarzyszka natomiast wygrała kilkakrotnie.

— Lepiej będzie, jeżeli przestanę teraz grać, — oświadczyła.

— Pani jest nadzwyczajna! — wykrzyknął Puaro. — Oto krew z krwi papy Papopulosa! Umieć się zatrzymać — oto największa tajemnica powodzenia.

Przeszli się po salach gry.

— Nie widzę ojca pani, — powiedział detektyw. — Jeżeli życzy pani sobie, to przyniosę płaszcz i zejdziemy do ogrodu?

Puaro nie skierował się jednak wprost do szatni. Zaciekawiło go, dokąd się udał stary Grek. Znalazł go w hallu. Stojąc przy marmurowym filarze rozmawiał z jakąś kobietą. Była to Mira.

Puaro przeszedł za ich plecami i stanął z drugiej strony filaru, nie będąc widziany przez rozmawiających. Tancerka rozprawiała z ożywieniem, podczas gdy Papopulos rzucał tylko od czasu do czasu jakieś słówko.

— Niech mi pan pozostawi trochę czasu, — mówiła. — Jeżeli będzie pan miał cierpliwość, znajdę pieniądze.

— Czekać... to rzecz niebezpieczna, — rzucił stary Grek, wzruszając ramionami.

— Nie będzie pan długo czekał, — nalegała. Tydzień... dziesięć dni najwyżej, to wszystko, o co pana proszę. Niech pan będzie spokojny, otrzyma pan swą należność.

Papopulos niezadowolony rozejrzał się wokoło i... spostrzegł Puaro, stojącego w pobliżu z niewinną miną.

— A, pan tutaj, panie Papopulos? — powiedział detektyw. — Szukałem pana właśnie. Czy nie będzie pan miał nic przeciwko temu, żebym przeszedł się z panią Zią po ogrodzie? Dobry wieczór pani—zwrócił się do tancerki. — Przepraszam, że nie poznałem pani odrazu.

Tancerka widocznie niezadowolona z przerwania rozmowy, odkłoniła mu się chłodno. Detektyw dobrze to zauważył. Ponieważ Papopulos odpowiedział: „Ależ oczywiście, bardzo proszę", Puaro odszedł. Zaniósł pannie Zii płaszcz i zaczęli przechadzać się po ogrodzie.

— To tutaj najczęściej niefortunni gracze, czy inni desperaci popełniają samobójstwa? — powiedziała młoda dziewczyna.

Puaro drgnął.

— Tak, zdaje się. Ludzie są głupi, prawda, proszę pani? Przecież to tak przyjemnie jeść, pić, oddychać świeżem powietrzem. Trzeba być głupcem, aby porzucać to wszystko dlatego, że się nie ma pieniędzy, albo że miłość nasza nie jest odwzajemniona. Miłość jest przyczyną wielu dramatów, czyż nie?

Zia roześmiała się.

— Niech pani nie drwi sobie z miłości, panno Zio, — powiedział Puaro, grożąc jej palcem. Pani jest młoda i piękna.

— Może jestem piękna. Ale pan zapomina, że ja mam trzydzieści trzy lata, panie Puaro. Jestem z panem szczera, jak pan widzi. Daremnie starałabym się ukryć przed panem mój wiek. Sam pan mówił memu ojcu, że minęło już siedemnaście lat od czasu, kiedy pan oddał mu w Paryżu tę przysługę.

— Kiedy patrzę na panią, zdaje mi się, że było ich znacznie mniej, — powiedział Puaro. — Pani nic a nic się nie zmieniła. Miała pani w owym czasie szesnaście lat i dopiero co skończyła pensję. Śliczna pani była wtedy, panno Zio! Inni napewno podzielali moje zdanie.

— W szesnastym roku życia jest się naiwną i głupiutką.

— Być może, — zgodził się Puaro. — W tym wieku gotową jest się wysłuchać pierwszego lepszego gagatka.

Detektyw zauważył być może ukośne spojrzenie, jakie rzuciła mu młoda panna, ale udał, że nic nie spostrzegł i mówił dalej:

— Cała ta sprawa wydaje mi się bardzo dziwna. Pani ojciec nigdy nie dowiedział się, co się w niej kryło.

— Naprawdę?

— Zapewniam panią. Gdy zapytał mnie o szczegóły, powiedziałem mu dosłownie to, co powtarzam teraz:

„Przynoszę panu klejnoty, które udało mi się odebrać bez wywołania skandalu. Niech mi pan nie zadaje żadnych pytań". Czy wie pani, dlaczego mu to powiedziałem?

— Nie mam pojęcia.

— Poprostu dlatego, że miałem słabość do pewnej małej pensjonareczki, takiej poważnej a tak bladej i wzruszonej:

— Nie rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć? — wykrzyknęła Zia, zła.

— Czyżby pani zapomniała Antonia Pirezzo?

Zia stłumiła okrzyk.

— Ten młodzieniec pracował w sklepie pani ojca. Aby osiągnąć zamierzony cel, podniósł oczy na córkę szefa. Czyż nie miał do tego prawa, on, młody, przystojny chłopak? Ponieważ zakochani nie mogą cały czas mówić tylko o miłości, w rozmowach swych dotykali także innych ciekawych spraw. Pewnego dnia tematem ich rozmowy stał się klejnot, wielkiej ceny, złożony chwilowo u ojca pani. Młodość, jak pani sama twierdzi, jest szalona i ufna. Młodzieńcowi udało się zyskać zaufanie panienki, która pokazała mu na chwilkę sławny klejnot i wskazała miejsce jego ukrycia.

Pewnego dnia klejnot znikł. Gdy się to stało, młoda dziewczyna nie wiedziała do kogo się zwrócić? Mówić czy milczeć? W tym momencie wkracza na scenę ten kochany Herkules Puaro. Wszystko układa się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Wspaniały klejnot wraca do pana Papopulosa z zastrzeżeniem, że nie będzie o nic pytał.

Zia odwróciła się do detektywa z przerażeniem.

— Jakto, więc pan wiedział? Kto panu to zdradził? Czy Antonio?

— Nie, nikt mi nie pisnął słówka. Domyśliłem się tylko prawdy. Poco zostawać detektywem, jeżeli nie ma się talentu czytania w duszy bliźnich?

Młoda panna szła chwilę w milczeniu, zapytała wreszcie sucho:

— Co ma pan zamiar teraz zrobić? Powiedzieć to wszystko mojemu ojcu?

— Nie, może pani być zupełnie spokojna.

Spojrzała na niego zaintrygowana.

— Czy liczy pan na coś z mojej strony?

— Chciałbym, aby mi pani pomogła.

— Dlaczego przypuszcza pan, że mogłabym panu pomóc?

— Mam nadzieję.

— A jeśli ja panu odmówię? Opowie pan wszystko mojemu ojcu?

— Ależ nie! nie! Niech pani nie myśli nawet o tem. Ja nie jestem szantażystą. Nie mam zamiaru grozić pani ujawnieniem komukolwiek pani tajemnicy. Jeśli pani odmówi, to trudno.

— Dlaczego więc... — zaczęła Zia.

— Zaraz to pani wytłumaczę. Naogół kobiety są szlachetne i chętnie przychodzą z pomocą temu, kto wydobył je z kłopotu. Byłem niegdyś wspaniałomyślny w stosunku do pani. Przemilczałem o czemś, co mogłem powiedzieć.

Po krótkiej pauzie, młoda dziewczyna powiedziała:

— Mój ojciec dał panu przed kilku dniami pewną informację.

— Tak.

— Nie sądzę, abym mogła panu powiedzieć coś więcej.

Jeżeli Puaro był rozczarowany, nie dał tego w każdym razie poznać po sobie.

— A więc! — powiedział wesoło, — mówmy o czem innem.

I zaczął w najlepszym humorze sypać żartami.

Zia była roztargniona i odpowiadała mu machinalnie. Kiedy zbliżyli się do kasyna, zdecydowała się nareszcie mówić.

— Panie Puaro, — zaczęła.

— Słucham panią.

— Byłabym bardzo rada, mogąc mu z kolei wyświadczyć przysługę.

— Pani jest niezmiernie miła.

Znowu zapadło milczenie. Puaro, nie niecierpliwią się, pozwolił jej zebrać myśli.

— Poco miałabym to ukrywać przed panem, — powiedziała wreszcie. — Mój ojciec jest bardzo nieufny. Ale pana nie ma się czego obawiać. Powiedział nam pan, że poszukuje pan zabójcy, że nie chodzi panu o klejnoty. Miał pan słuszność, przypuszczając, że znajdujemy się w Nizzy dla tych rubinów. Zostały nam one wręczone i mój ojciec dał panu informacje, dotyczącą tajemniczego naszego klienta.

— Markiz? — zapytał Puaro.

— Tak, markiz.

— Czy widziała go pani, panno Zio?

— Raz jeden, ale niezbyt dobrze... przez dziurkę od klucza.

Dalszy ciąg jutro.

Mózg Lenina

w porównaniu z mózgiem... morderczyni

Mózg ludzki „to otwarta księga — dowodzi znakomity psycho-biolog niemiecki, prof. Oskar Vogt, kierownik Instytu badań mózgowych w Berlinie. Sowiety powierzyły mu szczytną misję spreparowania mózgu Lenina, który wejdzie w skład moskiewskiego „Panteonu wielkich umysłów".

Trudno uwierzyć, że nieskończony szereg przezroczystych błonek, ponaklejanych na szkła mikroskopowe, tkwił niegdyś w potężnej łysej czaszce dyktatora Rosji. W szarej korze mózgowej zapalały się iskry gniewu, nienawiści, kłębiły koncepcje twórcze i niszczycielskie.

Dziś genjalne to mózgowie legło kornie na szklanej płycie laboratoryjnej, pocziokowane na 30.000 plasterków, a każdy plasterek badany jest pod mikroskopem, prześwietlany i opisywany na oddzielnej stronicy kartoteki „Lenin".

Badania prowadzone są metodą porównawczą: równocześnie z mózgiem Lenina dysekowany jest mózg morderczyni, a wizerunki części sobie odpowiadających rzucane są prożektorem na płótno. W przecięciu powiększonem rysują się dokładnie różnice: brózda mózgowa — ośrodek uzdolnień społecznych, rozwinięta u Lenina do niebywałych rozmiarów, u morderczyni jest w zaniku.

Mózg przeciętnego człowieka ma średnicy 18 centymetrów, a waży 1.300 — 1.800 gramów. Dla „poszatkowania" go w cieniutkie plasterki używa się niezwykle precyzyjnego aparatu Mikrotomu, który tnie warstwami 1/50 milimetrowemi.

Doskonałość mózgu nie zależy ani od wagi, ani od pojemności, co niech będzie pociechą dla rodu niewieściego, odznaczającego się mniejszemi wymiarami mózgu. Coprawda w „ptasim móżdżku" rzadko gnieździ się genjusz.

Z drugiej strony — potężne wymiary czaszki i t. zw. wodogłowie nie są symbolem rozumu, jakkolwiek wielu sławnych ludzi, między nimi Napoleon i Lermontow, posiadało duże głowy i ciężkie mózgi.

Cała tajemnica lotności umysłu i wszelakich uzdolnień kryje się w ustosunkowaniu 200 płaszczyzn kory mózgowej i położeniu 10 rowków, dzielących zwoje mózgowe. W rowkach kryją się siedliska talentów, zdolności i instynktów społecznych.

):*:(

Apel Macierzy Szkolnej

w Gdańsku

Macierz Szkolna w Gdańsku przystąpiła w roku bieżącym do utworzenia XIV-tej ochronki polskiej w jednej z najbardziej oddalonych od samego miasta placówek polskich, zamieszkałej w przeważnej części przez ludność polską, a wskutek fatalnego położenia odciętej prawie że w zupełności od wszelkich ośrodków kulturalnych. W tym celu rozesłała Macierz Szkolna równocześnie z życzeniami noworocznemi cegiełki na ufundowanie tej ochronki. Napływające z całej Polski liczne datki świadczą o wysokiem poczuciu narodowem tak ofiarnego Społeczeństwa Polskiego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku.

W imieniu opuszczonej dziatwy polskiej, skazanej wskutek braku opieki kulturalnej na powolną germanizację apelujemy do Tych, którzy dotychczas nie wykupili jeszcze cegiełki o przekazywanie kwot na

P. K. O. 170.040 w Warszawie.

Niechaj Ci, którzy wyzbyli się już pęt niewoli nie zapominają o braciach zza kordonu, niechaj każdy przyczyni się do utrwalenia szkolnictwa polskiego na terenie Gdańska.

Piękność powodem do rozwodu

Proces w sądzie budapeszteńskim

Sąd konsystorski. Przed trybunałem stoi para małżeńska: on — solidny kupiec budapeszteński, ona — nowoczesna Venus w futrze z brajtszwanców.

Chwila pauzy; oczy sędziów utonęły z zachwytem w uroczej postaci pozwanej. Wreszcie przewodniczący zamyka oczy, jakby dla odpędzenia pokusy i rzuca pytanie:

— Jakie zarzuty stawia pan swej małżonce?

— To tylko, że jest zbyt piękna. Uroda jej prześladuje mię na każdym kroku; w nocy spędza sen z powiek (Tu sędziowie dyskretnie się uśmiechają). Gdy idę z nią ulicą, nie mogę się opędzić przed natarczywemi spojrzeniami. Każdy bez wyjątku mężczyzna staje się wielbicielem mej żony. Zazdrość rozpala mię do białości i pozbawia zmysłów. Jakkolwiek żona moja jest wzorem, muszę się z nią rozstać.

Sędziowie, przyjrzawszy się bacznie oskarżonej, przyznali słuszność wywodom „nieszczęsnego małżonka i rozwód zasądzili.

:o:

Ku czci

króla Sobieskiego

Z okazji 250- tej rocznicy oswobodzenia przez króla Jana Sobieskiego z pod jarzma tureckiego miasta węgierskiego Ostrzyhomia, zarząd tego miasta postanowił urządzić szereg uroczystości.

W bieżącym roku jubileuszowym odbędzie się w Ostrzyhomiu zjazd Towarzystwa Historyków Polskich i Węgierskich.

:o:

Na pokłon do Hitlera

delegat węgierski

Kanclerz Rzeszy Hitler uważa się za głowę wszystkich nacjonal - socjalistów na całym świecie.

Przyjmował niedawno i dawał instrukcje leaderowi nacjonalsocjalistów gdańskich p. Forsterowi.

Teraz znów wybrał się z hołdem do kanclerza Rzeszy leader nacjonal - socjalistów węgierskich p. Zoltan Mesko.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— Nic, nic... — wymamrotał Poreda. — Nic sie nie stało. Jestem tylko wyczerpany trochę. Opowiadajcie dalej...

Jarowski wiedział jednak co o tem myśleć i mrugnął porozumiewawczo na Suszyńskiego.

— Ależ to nic pilnego. Wszystko dziś jest na najlepszej drodze. Porozmawiamy, jak odpoczniesz. O, wyciągnij się trochę na kanapce, a najlepiej dam ci kieliszek koniaku — mówił Jarowski i gorączkowo i z niepokojem patrzył na przyjaciela.

Inżynier nie dał się jednak przekonać.

— Niech pan mówi, niech pan mówi — prosił Suszyńskiego. — Muszę wiedzieć jak się to wszystko przedstawia!

Komisarz nic nie rozumiał co się stało, lecz domyślał się, że opowiadaniem swojem wstrząsnął nerwami Poredy i miał się już na ostrożności.

— No cóż. Właściwie powiedziałem już wszystko. W chwili obecnej toczy się śledztwo w kierunku wynalezienia wszystkich pomocników i wspólników Eljaszewicza. Główne jaczejki są zlikwidowane i unieszkodliwione...

— A Górewicz?

— Obaj siedzą. Ojciec i syn. Nic jednak z nich wydobyć nie można. Wypierają się wszystkiego i zwalają całą winę na Eljaszewicza. Dowody są jednak w ręku policji.

— A ta kobieta? Ta Mary? Co wiecie o niej?

— Nic ponadto, co panu powiedziałem. Przejęto depeszę z takim podpisem. Ktoby to jednak mógł być — niewiadomo.

Poreda opuścił nisko głowę i zadumał się. Był już spokojniejszy. Jedyną oznaką pewnego podniecenia było nienaturalne fosforyzowanie oczu i drganie ust.

— O czem myślisz, Zygmuś? — zapytał Jarowski. — Głowa do góry, stary! W niedzielę stajesz przecież do generalnej rozgrywki!

— Tak, w niedzielę staję do generalnej rozgrywki... — powtórzył głucho Poreda. Nagle spojrzał ostro na Suszyńskiego i Jarowskiego.

— Ja wiem, kto jest ta Mary...

Zerwali się obaj z krzeseł i stanęli przed nim zdumieni.

— Co ty mówisz?! — zawołał Jarowski. — Zygmunt!

— Wiem, kto to jest. — Powtórzył z uporem. — Zaraz jadę do Gromnickiego, to musi być wreszcie załatwione!

Chcieli go zatrzymać, wyperswadować, że przecież to nic pilnego, lecz nawet słuchać ich nie chciał. Ubrał się szybko i wyszedł na ulicę.

Przed domem przystanął jednak na chwilę i zamyślił się.

— Tak, to trzeba koniecznie załatwić, ale co ja mam powiedzieć Gromnickiemu? Mam ją oskarżyć?

Wzdrygnął się i ruszył wolnym krokiem przed siebie, bez celu i decyzji. Czuł się, jak człowiek ogłuszony nagle i wytrącony zupełnie z równowagi umysłowej. Nie mógł zdać sobie sprawy zupełnie z tego, co się stało. W pewnej chwili zrozumiał jasno, że sekretarką Eljaszewicza, jego wspólniczką i powierniczką była pani Marysia!

— Musiała mu przecież opowiedzieć, że była moją żoną! Zwierzyła mu się z wszystkich swych urojonych nieszczęść! Oskarżyła mnie! I zapragnęła zemsty...

Zaśmiał się głośno, aż obejrzało się za nim kilku przechodniów. Nie zwracał na to uwagi. Szedł wciąż przed siebie i dokonywał na sobie straszliwej operacji.

— Stanęła przeciwko mnie, wyzwała do walki nierównej i spowiewierała! Kobieta...

Przystanął na chwilę i zapalił papierosa. Teraz dopiero spostrzegł, że jest już przy samym prawie końcu mostu Poniatowskiego. Szedł w stronę Pragi i to go zastanowiło. Z trudem zbierał myśli i opanowywał się, pragnąc za wszelka cenę odzyskać spokój i równowagę. Po chwili udało mu się to jako tako i westchnienie ulgi wydarło mu się z gardła.

— Ostatni cios, najostateczniejszy. Teraz mam rece rozwiązane...

Zawrócił wolno w stronę miasta i wlókł się ciężko, układając plany działania. Niepokoiło go przedewszystkiem to, że pani Marysia zbyt wiele wiedziała o jego pracach. Jeśli wszystko to opowiedziała Eljaszewiczowi — należało się mieć na baczności!

(Dalszy ciąg jutro).

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek 4.4. o g. 20: „Proboszcz wśród ubogich (przedst. sprzedane).
Środa 5.4 o g. 20: „Pierwsza Pani Frazer".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek 3.4 o g. 19.30 *Tarn. Góry* „Proboszcz wśród ubogich"; o g. 19.30 *Chrzanów* „Peppina".
Wtorek 4.4 *Jaworzew* o g. 19.30: „Peppina".

„PROBOSZCZ WŚRÓD UBOGICH" W TARNOWSKICH GÓRACH

Dziś, w poniedziałek 3 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Tarnowskich Gór, gdzie w sali Domu Ludowego odegra komedję „Proboszcz wśród ubogich".

„PEPPINA" w CHRZANOWIE

Dziś, w poniedziałek 3 b. m. operetka warszawska wyjeżdża do Chrzanowa, gdzie w sali kina „Zorza" odegra operetkę „Peppina".

PREMJERA „PIERWSZA PANI FRAZER"

W środę, 5 b. m. o godz. 20 z okazji Jubileuszu 40-letniej pracy scenicznej p. Zofji Jakubowskiej, teatr wystawia 3-aktową komedję St. Johna Ervine'a p. t. „Pierwsza Pani Frazer', w której Jubilatka odtworzy rolę tytułową. Obsadę dopełniają pp. Marwicz, Bryliński, Kochanowicz, Mikołajewski, Wasilewski. Reżyseruje Byliński.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino „Capitol" Katowice. „Wielkomiejskie cienie" i Konsekracja ks. Biskupa polowego J. Gawliny.
Kino „Casino" Katowice. Pierwszorzędna atrakcja **„Maski Doktora Fu-Manchu"**, Borys Karlow, Lewis Stone i Myrna Loy.
Kino „Colosseum" Katowice. „Wieczny wróg", William Desmond.
Kino „Palace" Katowice. „Arjanna" z Elżbietą Berger — prolongowany.
Kino „Rialto" Katowice. „Obraza majestatu" z Vlastą Burianem.
Kino „Union" Katowice. „Drewniane krzyże".
Kino „Dębina" Dąb. „Marokko" z Marleną Dietrich i Garry Cooperem.
Kino „Union" Mysłowice. „Każdemu wolno kochać".
Kino „Heljos" Szopienice. „Czarujący chłopiec" i „Noce portowe".
Kino „Apollo" Bielsko, „Podróż poślubna we troje" z Brygidą Helm.

Prowokacyjna radjo-propaganda
Butny niemiaszek otrzyma nauczkę

Królewska Huta znana jest z licznych niestety, i stale się powtarzających wybryków „lojalnych" w stosunku do Polski jednostek.

Szereg wypadków prowokowania uczuć polskich notowaliśmy na łamach naszego pisma, dziś musimy się zająć osobą

p. Ryszarda Alexandra

(Gimnazjalna 71). (Zapamiętajcie sobie nazwisko — przyp. Red.).

Pan ten nie zadowalniał się wysłuchiwaniem „patrjotycznych" piosenek, nadawanych przez radjostacje niemieckie, w rodzaju „Deutschland über Alles", „Wacht am Rhein" i in., lecz

w otwartem oknie ustawił głośnik,

zmuszając w ten sposób innych do słuchania tych, nie dla każdego ucha miłych utworów.

Kiedy uwagi i prośby lokatorów spotkały się z ordynarnemi wyzwiskami p. Alexandra, zawiadomiono policję.

Kiedy uwagi i prośby lokato- ... lecz prze- ... ciwnie, spotkali się oni z ordynarnemi wyzwiskami p. Alexandra, zawiadomiono policję.

Interwenjującym przedstawicielom władzy oświadczył butny niemiaszek, że w własnem mieszkaniu ma prawo czynić to, co tylko mu się podoba i nikt niema prawa mieszać się w jego

„prywatne upodobania muzyczne".

Policja nie zgodziła się jednak z wywodami butnego hurrapatrjoty i o zajściu spisała protokół.

Przypuszczalnie p. Alexander

weźmie na uspokojenie,

gdy mu wyznaczą grzywnę w drodze administracyjnej za zakłócanie spokoju publicznego.

Ciekawi jesteśmy, coby się stało, gdyby tak Polak w Niemczech urządził sobie publicznie koncert muzyki polskiej przez radjo? Napewno zbierałby kości. A u nas?

Koń z wozem ulotnił się jak kamfora

Niezwykle bezczelnej kradzieży dokonano ub. nocy w Wielkich Hajdukach.

Do zamkniętej stajni Karola Polisa (16 lipca 43), zakradli się jacyś spryciarze, którzy po sforsowaniu zamka wyprowadzili konia ze stajni, a następnie przyprzągnęli do wozu i odjechali.

Koń wprawdzie należał do rocznika 1921, jednak wraz z uprzężą i wozem stanowił wartość 500 zł.

Policja, którą poszkodowany zawiadomił o tem nad ranem, wszczęła niezwłocznie poszukiwanie, narazie jednak bezskutecznie.

Trawiona zazdrością żona popełniła samobójstwo

Mieszkańcy Goduli (pow. świętochłowicki) przejęci są do żywego wypadkiem samobójczej śmierci Agnieszki Reuterowej, 65-letniej staruszki, która dowiedziawszy się, iż mąż 75-letni Karol nie dotrzymuje jej wierności małżeńskiej, fakt ten wzięła sobie do serca tak mocno, iż postanowiła rozstać się z życiem.

Zakupiła więc onegdaj flaszecz-

O śmierci żony dowiedział się starzec-erotoman dopiero późnym wieczorem, gdy powrócił do domu.

Włamanie do sklepu

Niema prawie nocy, aby nie dokonano bezczelnego włamania na terenie Król. Huty.

Ostatniej nocy splondrowała nieuchwytna szajka rabusiów skład artykułów spożywczych Henryka Palucha przy ul. Gimnazjalnej 8.

Radio

KATOWICE, Poniedziałek 3 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd Komunikacyjny. 15. 30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Intermezzo muzyczne. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 17: Muzyka węgierska. 18: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja"). 18.25: Muzyka lekka. 19: Włodzimierz hr. Bem de Cosban: „Honor Ułański". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: „Na widnokręgu". 20: Muzyka lekka (płyty). 20.15: „Noc miłości" — fantazja operowo-operetkowa, w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog. 23: Odczyt p. Rud. Z. Kobiell w języku esperanckim na temat: „Pomorze polskie i Gdynia" 23.15 — 24: Muzyka taneczna z Warszawy.

Katowice. Wtorek, 4 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy katowicki. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Zjednoczenie Włoch". 16.40: „Piękno ludu rumuńskiego". 17.00: Koncert muzyki duńskiej z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów p. t. „Wyspiański". 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „Rzeczywistość i legenda średniowieczna jako tło „Żywych Kamieni" Berenta. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t. „O I. J. Paderewskim". 20.00: Koncert popularny — w przerwie: Wiadomości sportowe. 21.45: Opowiadanie z dziejów naszej martyrologji p. t. „W Orłowskiej katordze". 22.00: Recital śpiewaczy Elzy Brems. 22.35: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria.

JÓZEF BRAŃSKI **Arbiter turniejów międzynarodowych**

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Pewnego południa, gdy wyrwał się z szalonych objęć Reny, posadził ją na swych kolanach i zapytał:

— Czy wiesz, Reno, że wkrótce już będzie po walkach?...

— A jakże, wiem — odparła.

—Dzięki Bogu, że już koniec, nie uwierzysz, jak już tego pragnę...

— Dlaczego?...

— Zaraz wyjedziemy, weźmiemy ślub i przynajmniej przez pół roku nie chcę o niczem słyszeć — tylko o tobie...

— A co zrobisz z Karoleffem?

— Położę go...

— A teraz mam do ciebie małą prośbę... Przez te kilka dni będziemy się widywali bardzo rzadko tylko... — dodał z domyślnym uśmiechem.

— Cóż to ma znaczyć?... — odpowiedziała. ostro

— To znaczy, iż muszę bardzo na siebie uważać i przeprowadzić dokładny trening, aby być pewnym siebie...

— Nic mnie to nie obchodzi... Nie chcę wiedzieć o waszych głupstwach, jesteś mój, a poza tem nic dla mnie nie istnieje.

— Zrozum, maleńka,— próbował jej wytłumaczyć, lecz ona mu przerwała.

— Dość tego! Nie zgadzam się na żadną rozłąkę, ani też na jakieś kompromisy...

— Kiedy tu chodzi o moją karjerę...

— Więc co dla ciebie ważniejsze!... — wykrzyknęła. — Karjera, czy ja... Zresztą, nie nudź mnie...

— Pozwól...

— Daj mi spokój... Kończmy tę rozmowę... Albo wyperswadujesz sobie te wszystkie głupstwa, albo...

— Albo co?...

— Nie zobaczysz mnie więcej...

Spojrzał na nią zdumiony.

— Reno i ty to mówisz?...

— Tak, ja... Nie znoszę żadnych podziałów. Jeśli kochasz mnie naprawdę, musisz należeć wyłącznie do mnie. A jeśli ważniejszą rzeczą dla ciebie jest walka, to proszę, nie przeszkadzam...

Wpadła do drugiego pokoju i zatrzasnęła za sobą drzwi. Usłyszał zgrzyt przekręcanego klucza.

— Reno! — wołał, szarpiąc klamkę, — Reno!...

W pokoju panowała cisza. Czekał... Mijały minuty, kwadranse, znowu podszedł do drzwi i usiłował je otworzyć.

— Reno, jeśli w tej chwili nie otworzysz, wyjdę...

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi...

Wyszedł mocno zdenerwowany i pojechał do hotelu. Czuł się bardzo źle. Pierwsze nieporozumienie z ukochaną rozstroiło go zupełnie. Z jednej strony nie mógł jej zrozumieć, z drugiej zaś imponowało mu jej zachowanie. Sięgnął po papier i zaczął pisać list. Nie szło mu jednak.

Darł arkusz za arkuszem. Słowa, które przelewał na papier, wydawały mu się śmieszne i bezsensowne. Były blade w porównaniu z tem, co czuł.

Wkońcu zrezygnował, rozebrał się i zaczął wykonywać ćwiczenia gimnastyczne. Po godzinie kazał przyszykować sobie zimny tusz i odświeżony, w lepszym już humorze wyszedł na miasto.

Wstąpił do najbliższej kwiaciarni i kazał wysłać pod adresem Reny wielki pęk róż.

Potem wsiadł w taksówkę i kazał się wieźć bez celu, pamiętając jedynie o tem, aby na dziesiątą wrócić do cyrku.

Siłą musiał się wstrzymać, aby nie podać adresu Reny. Przezwyciężył jednak pokusę i po chwili znalazł się na szosie wilanowskiej.

Świeże powietrze i ucieczka od wielkomiejskiego hałasu sprawiły, że zdenerwowanie zupełnie minęło. Myślał o tem, że szybko upora się z mniej ważnym przeciwnikiem i pojedzie do Reny, by przeprosić ją za nieporozumienie.

Maszyna zwolniła biegu i zawróciła, mknąc po chwili w kierunku miasta.

Brakowało kilku minut do dziewiątej. Szofer skręcił w ulicę Ordynacką i gdy znajdowali się przy Kopernika, wypadło z zakrętu nagle ciężarowe auto, uderzając całą siłą w bok taksówki.

Rozległ się brzęk tłuczonych szyb, łoskot strzaskanego podwozia i krzyki nielicznych przechodniów, świadków katastrofy.

Auto, odrzucone siłą zderzenia, oparło się o chodnik i przechyliło gwałtownie.

(D. c. n.)

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy ogłosowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk „Prasa Polska S. A."